GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 87. — W Czwartek dnia 12. Kwietnia 1838.

Jutro, w Wielki Piątek, nie wyjdzie Gazeta.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 6. Kwietnia.

Na oryginale Jego Cesarskiéj Mości ręką napisano: „Ma być podług tego.“

w Petersburgu, dn. 12. Stycznia 1838 r.

Zdanie Rady Panstwa.

Rada Państwa w połączonych Departamentach: Prawodawczym i Spraw Królestwa Polskiego, tudzież w ogólnem zgromadzeniu, po rozpoznaniu przełożenia Ministra Sprawiedliwości o właściwości Sądu dla mieszkańców Cesarstwa Rossyjskiego i Królestwa Polskiego, w sprawach cywilnych, i porównaniu onego z obowiązującemi co do tego przedmiotu przepisami, jako też z uwagami Rady Administracyjnéj Królestwa, postanowiła przyjąć w tym względzie następujące prawidła: 1) Sprawy rzeczowe, zachodzące pomiędzy mieszkańcami Cesarstwa i Królestwa, mają być sądzone przez Sądy tego kraju, w którym znajduje się majątek sporny, bez różnicy z czego się takowy składa. 2) Sprawy osobiste mieszkańców Cesarstwa i Królestwa, powstające w razie niewykonania zobowiązań w przedmiocie długów, w razie niewykonania umów i innych aktów zeznanych na piśmie, jeżeli będą w sobie zawierać: *a*) zabezpieczenie na majątku w tym lub owym kraju położonym; *b*) zaręczenie osób w jednym z nich stale zamieszkałych, mają być rozpoznawane w pierwszym przypadku przez Sądy tego kraju, w którym znajduje się majątek stanowiący przedmiot zabezpieczenia; w drugim, w razie niewypłacalności pozwanego lub dłużnika, przez Sądy miejsca, w którem znajduje się poręczyciel lub w którem posiada majątek. 3) Jeżeli zeznane na piśmie zobowiązania, umowy i akta przez mieszkańców Cesarstwa i Królestwa, nie będą zawierać w sobie żadnego zabezpieczenia i zaręczenia, wtedy w razie ich niewykonania powstające ztąd sprawy, mają być sądzone wedle uznania powoda albo: primo tam, gdzie się osobiście znajduje pozwany, albo: 2do tam, gdzie ma nastąpić wykonanie zobowiązania lub umowy. 4) Gdy zaś w akcie zastrzeżone będą inne warunki, względem miejsca i sposobu rozpoznawania powstających z niego sporów, w takim razie sprawa toczyć się ma w miejscu, przez strony dobrowolnie oznaczonem. 5) Ważność zobowiązania w przedmiocie długu, umowy lub innego aktu, rozpoznawaną będzie podług praw obowiązujących w tym kraju, we-

dle form i przepisów którego akt zawarty został. Jeżeli zaś na zasadzie aktu rozpoczęte będą kroki exekucyjne nie w tym kraju, w którym zawarcie onego nastąpiło, i strona poszukiwana wytoczy spór co do formalności zawartego aktu; w takim razie strona wykonania poszukująca winna udowodnić: że akt zawarty jest zgodnie z prawami i podług form drugiego kraju. Poświadczenie w téj mierze wydane będzie przez Władzę sądową, bezpośrednio przełożoną nad Sądem, który przyjmował akt; jeżeli zaś akt zeznany był nie w Sądzie, lecz przed Notaryuszem lub Meklerem, poświadczenie nastąpi przez Sąd cywilny Iszéj Instancyi. Dla zapobieżenia fałszom, stwierdzenie rzetelności poświadczenia Władzy Sądowéj dopełnione będzie w sposobie, następującym artykułem oznaczonym. 6) Wyroki Władz Sądowych Cesarstwa i Królestwa, w sprawach rzeczowych i osobistych, wykonane będą w tym kraju, w którym wydane zostały. Lecz gdy wyrokiem w sprawie osobistéj zapagłym zasądzona zostanie jakowa należytość, a majątku, z któregoby takowa mogła być zaspokojoną, w tym kraju nie będzie, poszukujący zaś wskaże w drugim kraju odpowiedni fundusz, w takim razie wyrok wykonany będzie tam, gdzie znajduje się fundusz, w sposób ustawami miejscowemi przepisany, z zachowaniem następujących przepisów. W Królestwie: wykonanie wyroków prawomocnych przez Sądy Cesarstwa wydanych, zarządzi Prezes właściwego Sądu na proźbę powoda. Tym końcem powód powinien wyjednać sobie od Władzy Sądowéj Cesarstwa poświadczony prawnie odpis wyroku z wzmianką: że pozostawiono mu poszukiwać wykonania onego w Królestwie, i takowy odpis dołączyć do swéj proźby. Podpisy osób poświadczających odpis stwierdzone będą przez Naczelnika Gubernii, który o każdem tego rodzaju stwierdzeniu uwiadomi Kommissyą Rządową Sprawiedliwości, ta zaś Prezesa właściwego Sądu. W Cesarstwie: wyrok Władz Sądowych Królestwa, wykonaniu podległy, doprowadzą do skutku, również na proźbę strony wykonania poszukującéj, Władze miejscowe, za okazaniem tychże samych dowodów. Podpisy osob poświadczających odpis wyroku, stwierdzone będą w Królestwie przez Kommissyą Rządową Sprawiedliwości, która o takowem stwierdzeniu uwiadomi Naczelnika Gubernii, gdzie ma nastąpić wykonanie. Naczelnik Gubernii zaś doniesie o tém właściwéj Władzy. W powyższych przypadkach ani w Królestwie ani w Cesarstwie Władze Sądowe i wykonawcze nie są mocne wchodzić w rozpoznanie prawności skargi i zapadłego na skutek onéj wyroku. — Oryginał podpisał Prezes Rady Państwa, Hrabia Nowosilcoff. — Zgodno z oryginałem: p. o. Sekretarza Państwa, Sekretarz Stanu, Baron M. Korf. — Za zgodność: (podpisano) Stefan Hr. Grabowski.

Z niedzielnego koncertu, danego na wsparcie biednych nadwiślan, po odtrąceniu nieodzownych wydatków, było dochodu 32,230 złp.

Jeszcze codziennie Towarzystwo Dobroczynności daje w sali Hr. Łubieńskich 650 osobom, uszkodzonym wylewem Wisły, obiad złożony z 3. potraw.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 1. Kwietnia.

Xiążę Alexander Wirtemberski uda się wraz z swoją małżonką i Królową Francuzów za kilka dni do Bruxelli i tam kilka tygodni zabawi.

Dzienniki tulońskie zawierają następujące pismo z Konstantyny z dnia 14. Lutego: Od czasu przybycia Generała Négriera do prowincyi Konstantyny wszystkie rzeczy inną przybierają postać i związki nasze z różnemi pokoleniami od dnia do dnia coraz się bardziéj ustalają. Zaufanie do tego doszło stopnia, że teraz z małą zasłoną można bezpiecznie okolice w odległości 25 mil zwiedzać. To zaś najbardziéj uspokojenia umysłów dowodzi, że jeżeli przeciw jakiemu nieprzyjacielskiemu pokoleniu wyprawę przedsiębiorą, wszystkie inne spokojnie swoich zatrudnień pilnują — rzecz — która się w innych prowincyach jeszcze nie wydarzyła. Czterdziestu spahow wyruszyło pod rozkazami oficera, w celu ustanowienia Szeika, mieszkającego o 3 dni podróży na południe od Konstantyny; spotykali oni wiele pokoleń po drodze i wszędzie jak najlepszego doznali przyjęcia; wielu także Szeików, nie ulegających dotąd Francuzom, oświadczyło swoję gotowość uległości. — Kolumna jedna, złożona z 100 strzelców konnych, 100 spahów, dwóch dział i 900 piechoty, wyszła do Milahu. Za zbliżeniem się téjże do miasta, wyszła jéj o pół mili naprzeciwko cała ludność męzka miasta tego z Kadym na czele. Ofiarowano Generałowi żywność dla ludzi i obroki dla koni. Początkowo nie chciał Generał ofiary takowéj przyjąć, lecz Kady tak usilnie prosił, że ów wymówić mu się od przyjęcia nie mógł. Gdy się piechota zbliżyła i namioty rozbito, zbliżyli się wszyscy mieszkańcy w największym porządku i każdy miał w ręku miskę bryi zwanéj Cuscussu; podzielono je pomiędzy różne oddziały wojska i żołnierzom francuzkim potrawa ta bardzo smakowała. Trzebaby było pędzla mistrzowskiego do skreślenia prawdziwego obrazu téj zajmującéj sceny w czasie półgodzinnéj biesiady; dla

większéj części żołnierzy scena ta całkiem nową była. Obóz wystawiał uroczystość wiejską. Dnia 11. zwiedzano miasto i bliższe okolice. Milah jestto małe i brudne miasteczko, ale w ręku Europejczyków może się stać w krótkim czasie przyjemném miastem; ulice są szerokie i przy każdym domu jest ogród. Nadpsuty mur otacza całe miasto. Z czasów rzymskich ostały się jeszcze: brama, obszerne łaźnie i wielki łuk, który niezawodnie do wspaniałéj należał świątyni, o czém wnioskować można z wielu marmurowych filarów, które w bliskości znachodzimy i których znacznéj części użyto do meczetu na témże samém miejscu wystawionego. Źródło dostarczające wody łazienkom znajduje się zewnątrz miasta i wodny młyn porusza. Bystry strumyk, poruszający kilka innych wodników, łączy się z piérwszém źródłem i wspólnie z tém oblewa obszerne sady, otaczające ze wszech stron to miasto. Gdyśmy w bliskości meczetu stanęli, prosił Mufty Generała, aby go odwiedzeniem swojém zaszczycił, i w bótach z ostrogami weszliśmy do obozu Mahometa. — W czasie pobytu kolumny pod Milahem otrzymał Generał nowy dowód fałszywości Kadego Konstantyny. Ten człowiek byłby nam już często szkodził, gdyby nie był miał do czynienia z tak poczciwym i wytrwałym mężem, co wszystkie jego podstępy zniweczyć potrafi, jak się WPan z następującego przekonasz wypadku. Stary Aga Achmet Bey wniósł do Generała o przebaczenie, i w celu prędszego uzyskania tegoż podług jego zdania, przyłączył do prośby w podarunku siodło wartujące 2500 frank. Generał przychylił się do prośby, przebaczył mu, ale daru przyjąć nie chciał i zwrot tegoż Kademu polecił. Ten zaś siodło dla siebie zatrzymał, zmienić je kazał i za to 250 fr. zapłacił. Generał dowiedziawszy się o tém, kazał siodlarzowi siodło odebrać, do swego gabinetu przynieść i kobiercem okryć. Następnie wezwał do siebie Kadego i zaraz na samym wstępie zapytał go się, czy siodło Adze odesłał? Gdy ten zapewniał, że to już dawno zrobił, uchylił kobierzec i kłamcę przekonał. Lecz ten zamiast usprawiedliwiania się i przeproszenia zwalił winę na swych podwładnych i udał, że ci go oszukali. Generał zawierzył mu i kazał siodło do Milahu przywieźć, aby je ztamtąd odesłać Adze, przebywającemu w pobliskich górach. W dzień przybycia naszego do Milahu miało zaraz siodło być odesłane i rozkazał Szefowi pokolenia, u którego się ów znajdował, takowe Adze wręczyć. Ten przybył nazajutrz i Kady powtórnie oszustostwa się dopuścił. Aga wszedł do namiotu Generała i rzekł: „Przychodzę i oddaję się w ręce twoje, gdyż wiek mój i stósunki nie pozwalają mi być tułaczem pomiędzy pokoleniami; możesz mi głowę ściąć kazać, jest w twojéj mocy; skoro umrę, żony przynajmniéj moje i dzieci będą mogły żyć spokojnie; ceny albowiem, jaką za przebaczenie mi ustanowiłeś, złożyć nie mogę.“ Przemowa taka zdziwiła niezmiernie Generała; odpowiedział, że żadnéj ceny nie ustanowił i dodał, że jeżeli Francya przebacza, czyni to bez wszelkiego warunku a przynajmniéj bez okupu. Aga odrzekł, że jest przekonany o szlachetnym sposobie myślenia Francuzów, i że zaraz sobie wystawiał, iż Kady żądając od niego 30,000 boudjoux, nie czynił tego z polecenia Generała. Przekonany Kady o oszukaństwie usprawiedliwiał się zwyczajem narodowym pozwalającym brać nagrodę za podobną łaskę. — Dnia 12. opuściła kolumna Milah i zaczęła wracać do Konstantyny; postępowała ona tą razą za biegiem Rummelu. Droga ta jest jeszcze nieprzystępniejsza od téj, którą przybyła. Przechodzi się koło licznych stósów kamieni i mnóstwa rozwalin. Wieczorem rozbiła kolumna namioty nad brzegiem Rummelu o pięć mil od Konstantyny, pod wielką skałą, podobną do téj, na któréj Konstantyna leży. Mieszkańcy pokolenia najbliższego naszego obozu powiadali nam, że na szczycie téj skały są rozwaliny starożytnego miasta, które się Cirta nazywać miało. Generał postanowił zwiedzić te rozwaliny d. 13.; po staro-rzymskiéj drodze dostał się aż na szczyt skały; droga ta jest siedm metrów szeroka i dobrze zachowana. Wszedł do miasta bramą, któréj sklepione łuki jeszcze się w połowie ostały. Znalazł wielkie i obszerne rozwaliny; część ich jeszcze dobrze zachowana; ale okropna burza z gradem i deszczem zmusiła go do powrotu. O godz. 3. z południa stanęliśmy w Konstantynie.

Z dnia 2. Kwietnia.

Rząd ogłasza dzisiaj następującą telegraficzną depeszę z Tulonu z d. 1. Kwietn.: „Algier, d. 29. Marca. Marszałek Valée do Ministra wojny. Koleah d. 26. m. b. wojsko nasze zajęło. Mieszkańcy wyszli na spotkanie nasze. Naczelników miasta w urzędach ich potwierdziłem. Obóz złożony z 4ch batalionów, 4ch dział i 50 koni.... (Depesza z powodu zmroku przerwana.)

Journal le Commerce obejmuje pismo z Algieru z dn. 24. Marca, którego treść główna brzmi jak następuje: „Ben Aissa jeszcze tu przebywa, aby w swoim własnym i w interesie Achmeta Beja się układać. Oto niektóre główne warunki, stanowiące podstawę ugód między Ben Aissą i Marszałkiem Valée,

Ben Aissa żąda, ażeby go naczelnikiem wszystkich Kabailów w prowincyi Konstantine mianowano, za to zobowięzuje się, wszystkie pokolenia górali podbić pod panowanie Francyi. Achmet Bey, który swemu staremu słudze najrozciąglejsze dał pełnomocnictwo, przyrzeka z swojéj strony, że jeżeli mu Francya prawem lenném nada Beylik Konstantyny, wojnę Abdel Kaderowi wypowie i wojny téj nie zaprzestanie, aż Emira tego zupełnie zniszczy. Propozycye te Marszałek z zadowoleniem przyjął, kiedy się z systemem jego zupełnie zgadzają, aby się Arabowie wzajemnie między sobą wojną niszczyli; miał téż podobno rządowi przyjęcie tych warunków z naleganiem zalecić. Obietnice, które Ben Aissa w swojém własném czyni imieniu, w ogólności większe zaufanie wzniecają, aniżeli przyrzeczenia, które w zleceniu Achmeta czyni. Ben Aissa, rodzony Kabaila, wywiera wielki wpływ na pokolenia w górach mieszkające, co obietnicom jego wielką jedna powagę; przeciwnie przyrzeczenia Achmeta mało zyskują wiary i zadowolenia. Konstantyna przez rozmaite teraz przedsięwzięte dzieła fortyfikacyjne stała się prawie niezdobytą, jeżeli więc Bey powtórnie w posiadaniu miasta tego zostawać będzie, pytamy się, jakąż nam da rękojmią, że zobowiązaniom się swoim zadosyć uczyni? A gdyby słowo dane złamał, jakieżby nam pozostały środki, aby go do dochowania onego przymusić? Czyżby wówczas nową przedsięwzięto wyprawę? I nie musiałaby ta na daleko większéj stopie być urządzoną, aby pomyślny nam zapewnić wypadek? Prócz tego z trudnością tylko przychodzi wojsku francuzkiemu, odstąpić zdobyczy, tak drogo okupionéj. Nareszcie bardzo o tém téż wątpią, czy Bey warunki proponowane do pożądanego skutku doprowadzić potrafi. Nie poczytują bowiem Achmeta za dość silnego, aby się z Emirem mierzyć mógł; owszem walka ta mogłaby łacno tylko do tego posłużyć, aby wpływ Abdel Kadera w Afryce powiększyć." — W drugiém piśmie z Algieru téjże daty wyrażają: „Onegdaj dano rozkaz zajęcia Coleah, wszakże w chwili gdy wojsko wyruszyć chciało, otrzymało przeciwne rozkazy. Rozumieją, że plan ten do późniejszego czasu odłożono. (Patrz powyższą depeszę) Wynoszenie się krajowców z Algieru i okolic trwa ciągle; udają się oni w głąb kraju. Emir niczego nie zaniedbuje, aby mieszkańców nadbrzeżnych na swoję stronę przeciągnąć. Zwolennicy jego ciągle głoszą, że prawy muzulman pod panowaniem niewiernych żyć nie powinien. Wiadomości z wschodu i zachodu brzmią pomyślnie. W Konstantynie pochwalają bardzo środek przez Komendanta przedsięwzięty; przeznaczył on wełnę od 2000 skopów, które wojsko nasze podczas napadu zabrało, na korzyść załogi, aby żołnierze takim sposobem legowiska i pościel polepszyć sobie mogli. Rozprawiają tu obecnie o dwóch wielkich wyprawach, mających na celu zaimponowanie Arabom. Ben Aissa ciągle tu przebywa. Jestto piękny mężczyzna, może lat 60 mający, i nie bez wykształcenia umysłowego. Syn jego, mający lat 21, podobnie jak ojciec ujmujący w obcowaniu. Miał on w r. 1836. przy odwrocie naszym dowództwo nad częścią wojska. Oba sprawie naszéj sprzyjają, a tak tuszymy sobie, że Gubernator z przyjaźni z nimi wielkie odniesie korzyści. I Xiążę Larochefoucault jeszcze bawi w mieście naszém. Głównym zamiarem podróży jego do Afryki było przeprowadzenie syna, który w randze płatnika w służbę Spahów wstąpi. Teatr nasz od dnia do dnia coraz bardziéj się wydoskonala i wkrótce będziem mogli sądzić, że w téj mierze do Paryża przeniesieni jesteśmy."

A n g l i a.

Posiedzenie Izby niższéj dnia 30. Marca. — Na dzisiejszém posiedzeniu, na którem się toczyły obrady nad wnioskiem Sir G. Stricklanda, aby z dniem 1. Sierpnia r. b. czas zostawania Negrów pod dozorem ustał, odezwał się naprzód Pan James na poparcie wniosku tego. Sir C. Sugden, zabrawszy po nim głos, przyznawał wprawdzie, że Jamaika nie uczyniła zadosyć zobowiązaniom swoim, ale dodał, że na inne osady równa wina nie spada, i że pod względem tychże byłoby niesprawiedliwością, gdyby wniosek podobny przyjęto. Prócz tego nie uczynił jeszcze rząd potrzebnych kroków do uskutecznienia z swéj strony oznaczeń aktu emancypacyi i przygotowania Negrów do usamowolnienia, jakie w 1840 roku ma nastąpić; wzywa jednak Ministrów, aby troskliwiéj czuwali nad administracyą i sądownictwem w zachodnio indyjskich osadach i wielką tę sprawę, za którą odpowiedzialnośc na siebie przyjęli, także przyzwoicie załatwili. Pan O'Connell sądził, że owe 20 milionów, przeznaczonych na wynagrodzenie, nie pierw należało osadnikom wypłacić, dopokiby środki usamowolnienia całkowicie do skutku nie były przyszły. Teraz chcianoby chętnie zwrotu pewnéj części téj summy, ale nic nie zdoła wynagrodzić niepotrzebnego zatrzymania niewolnictwa przez cztery lata. Przy téj sposobności wyrzucał także mówca i Lordowi Broughamowi, że od niegoto wyszły główne zasady aktu emancypacyi, i że dla tego nie przystoi mu teraz innych o to obwiniać, czego sam niegdyś głownym był spraw-

cą. On (O'Connell) jeszcze bardzo dobrze pamięta, jak przed przyjęciem aktu emancypacyi sam Lord Stanley ostrzegał Izbę o nicości wszystkich układów z osadnikami pod względem obchodzenia się tychże z Negrami. Wiedyto powszechnie głoszono, że Lord Brougham w gabinecie stanowczo przeciw niezwłocznemu usamowolnieniu Negrów głosował. (Słuchajcie, słuchajcie!) Nie wie on, czy pogłoska ta jest uzasadniona, lub nie; jeżeliby zaś była uzasadniona, wtedy ślachetny Lord pragnie zapewne przez swoję gorliwość w popieraniu niezwłocznego usamowolnienia Negrów swoje dawniejsze błędy naprawić. Następnie zarzucał także Pan O'Connell Ministrom, że od czasu aktu emancypacyi nic na korzyść Negrów nie uczynili, przechodził jedno zastrzeżenie po drugiem, uczynione teraz przez Ministrów na korzyść tegoż aktu i starał się niedostateczność tychże wykryć. Jeżeliby kto, rzekł, zasługiwał na wynagrodzenie, toby nimi niezawodnie byli Negrowie. Uniesienie teraźniejsze na ich korzyść nie zostało wywołane przez rewolucyjnych awanturników, lęcz przez otwartych i pobożnych mężów, którzyby wszystkie dobra doczesne byli poświęcili, aby nieszczęśliwéj afrykańskiéj rasie za misyonarzy służyć; i gdyby teraźniejszy wniosek odrzucić miano, nadeszłoby do parlamentu 500,000 petycyi, a członkowie nie mogliby opuścić Izby bez wytrzymania oblężenia z strony pokój lubiących i spokojnych ludzi. Przyjęcie aktu emancypacyi jest czynem prawodawstwa, nie zaś umową, ponieważ zgromadzenia osadnicze nie są wolnymi i niezawisłymi agentami, którzyby się z parlamentem układać mogli; należy więc zatem teraz wydać prawo, któreby cierpiącym sprawiedliwość wymierzyło. Pan Plumptre przeciwnie sądził, że akt ów jest układem, którego kraj dotrzymać powinien. Lecz nie tylko z powodów sprawiedliwości, ale także z powodów ludzkości opierał się przełożonemu wnioskowi, gdy Negrowie nie wszędzie jeszcze dojrzali do usamowolnienia. „Pogróżki pod względem mnóstwa petycyi, rzekł, nie zdołają mię odwieść od obowiązków moich; zawsze bowiem do obiorców moich mawiałem, że jeżeli mnie do parlamentu wysełają, powinni we mnie wolnego szanować męża.“ Lord Howich zwracał na to uwagę, że myśl wyznaczenia pierw dla Negrów zakresu nauki nie od osadników wyszła, tylko od rządu i parlamentu, że on sam po doświadczeniach, jakich miał sposobność nabycia, będąc Podsekretarzem państwa w wydziale osad, oświadczył się przeciw zakresowi nauki i pragnął wolnomyślniejszego środka, lecz że gabinet plan ten odrzucił, ponieważ Lord Brougham (nie zdradza tutaj tajemnicy gabinetowéj, bo rzecz ta wszystkim wiadoma) był tego zdania, że się za nadto daleko zapuszcza. Że się następnie (Lord Howich) z swego urzędu w wydziale osad usunął, a Lord Stanley, następca Lorda Ripona jako Sekretarz państwa w tym wydziale, wniosł zakres nauki dla Negrów, czemu się P. Buston, on (Lord Howich) i 40 do 50 innych członków Izby niższéj sprzeciwiali. Gdy zaś dziewięć dziesiątych części Izby opozycyą tę zwalczyły i środek takowy uchwaliły, nie należy go teraz naruszać. Wnioski, jakim jest obecny, mało są zdolne do utrzymania dobrego porozumienia między panem a uczniem i do przygotowania dobrych i przyjacielskich stósunków między obiema stronami po skończonym czasie nauki. Ci, od których wniesione petycye wyszły, i którzy przez wzburzenie massy ludu zmianę w teraźniejszym systemacie zaprowadzić chcieli, bardziéj się w tém namiętnościom niż zdrowemu rozsądkowi powodować dają. Przyjęcie zresztą wniesionego przez Ministeryum bilu do poprawy aktu emancypacyi będzie dla osadniczych zgromadzeń skazówką, i te może czas zupełnego uwolnienia Negrów same przez się przyspieszą. Dr. Lushington powiedział: „Nie pojmuję ja Lorda Howicka, bo podczas gdy przyznaje nieszczęścia, na jakie się uskarzają, podaje domniemany układ jako przyczynę, dla któréj za niezwłocznem usamowolnieniem głosować nie może, a jednak znowu wnosi, aby akt parlamentowy do tego doprowadził, żeby drugie stronnictwo, mające udział w tym układzie, tenże zniosła. Postępowanie takowe nie jest zaprawdę tak zaszczytne, jak otwarte usamowolnienie. Co się układu dotyczy, to takowy, chociaż nie wszędzie, przecież w większéj części wydarzeń, przez wszystkie władze po osadach, Gubernatorów, prawodawcze zgromadzenia, Sądy przysięgłych, Coronerów, Sędziów pokoju, dozórców i registratorów zgwałcony został, Parlament zatém okropną na siebie ściągnie odpowiedzialność, jeżeli czas nauki Negrów jeszcze przez półtora roku zostawi.“ Lord J. Russell nie chciał się wdawać w żaden rozbiór tego, czy mądrze lub nieroztropnie było stan nauki wyznaczać. „Ale, rzekł, przyjęto akt uroczysty, który czas nauki na sześć lat ograniczył, a teraz po upłynieniu lat czterech nagle chcą cały akt ten usunąć. Wywołano przez to wzburzenie umysłów, które, jeżeli broniona sprawa jest tak czysta i święta, jak ją wystawiają, czystości téj nie bardzo jest godna; a bez środków koniecznie potrzebnych do przygotowania Negrów do téj zmiany, które sami przyjaciele

emancypacyi, niedowierzaniem władzom osadniczym, opóźnili, nic się dobrego stać nie może. Gubernatorowie Jamajki i angielskiéj Gujany zdali pomyślne raporta o położeniu Negrów, i zapewniają, że byłoby głupstwem nadwerężać istniejący układ. Rekojmi zażądanych przez Sir C. Sugdena Ministeryum nie odmówi. Gdyby zaś wniosek Sir G. Stricklanda miał być przyjęty, wtedyby Ministrowie nie mogli przyjąć na siebie bilu, któryby po tymże nastąpić musiał. Żaden rząd nie powinien wiarołomstwa zachwalać. Wiarołomstwem zaś byłaby żądana zmiana, gdyby za to żadnego wynagrodzenia nie wyznaczono, a ja się skłonić nie mogę do podobnego wniosku." Pan Gladstone, który obrady zakończył, poczytał pytanie to nietylko za sprawę własności ale także i honoru osadników i zobowiązał się okazać, że ci się bynajmniéj takich ucisków nie dopuszczali, jak ich obwiniają. Także w raporcie komitetu, dodał, któremu Pan Buxton, ten gorliwy obrońca Negrów, przewodniczył, i który się pracami swemi aż do końca przeszłego posiedzenia zajmował, wniesiona obecnie zmiana nie była za konieczną uznana. Chociaż w znaczeniu prawniczém może żaden układ nie istnieje, przecież się takowy w moralnym względzie znajduje. Czas nauki tworzy część wynagrodzenia, bo praca mająca być wykonana w ciągu tego czasu ma pewną wartość, a téj kupującemu albo osadnikowi bez popełnienia niesprawiedliwości odebrać nie można. Do pojedyńczych przypadków odwoływać się nie można; są niezawodnie zdarzenia, w których się nadużycia znajdują; ale pytanie, czy te nadużycia są powszechne. Dla okazania, że się rzecz ma inaczéj, chce przebiedz wszystkie do wiadomości publicznéj podane raporta Sędziów pokoju, a nawet Gubernatorów. Następnie dowiódł mówca z mnóstwa aktów urzędowych, że w wszystkich rubrykach zażaleń niezaspakajające przypadki przez zaspakajające o 4 lub 5 razy przewyższane bywają. Jako szczególny dowód polepszenia bytu Negrów w czasie ich nauki przytacza, że w angielskiéj Gujanie, gdzie w ostatnim roku niewolnictwa 280,000 chłost wymierzono, liczba tychże w każdym roku przez czas trwania lat nauki 684 tylko wynosiła. Smaganie kobiet poczytywał w każdym razie za rzecz szkaradną, ale przyjęcie przełożonego wniosku nie zapobiegłoby zdaniem jego temu złemu; bo karze téj i wolne kobiety ulegają. Smagają kobiety, gdzie się to wydarza, nie jako uczennice negrowskie, ale jako niechlujne i rozpustne niewiasty. Po rozbiorze takowym wnosił mówca, że uczucie ludzkości przez takowy tymczasowy stan Negrów nie może być obrażone, i że się raczéj starać trzeba o usunięcie bliższych zażaleń, t. j. o obchodzenie się z dziećmi po fabrykach angielskich i o handel niewolnikami. Mowa Pana Gladstone, oparta na wielu dowodach, wielkie na umysłach zgromadzenia zrobiła wrażenie i przyczyniła się zapewne do tego, że wniosek Sir G. Stricklanda większością 269 głosów przeciw 205 odrzucono.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 1. Kwietnia.

Dzienniki tutejsze powiadają: „W kilku gazetach londyńskich czytamy o postanowieniu londyńskiéj konferencyi, aby nie uznać 24ch artykułów za podstawę do zawiązania na nowo układów. Ale tutaj nikt temu nie wierzy. Owszem, jak słychać, nie nadeszły tu jeszcze żadne doniesienia o wypadku przedsięwziętych przez nas kroków u konferencyi londyńskiéj. Niektórzy sądzą nawet, że spodziewana odpowiedź zapewne dopiero za kilka dni nadejdzie, raz dla tego, że Belgia z swéj strony dała odpowiedź z ograniczeniem, a drugi raz, że Posłowie różnych mocarstw, wpływających do konferencyi, w téj ważnéj sprawie pierw nowych instrukcyi od swych dworów zażądać muszą. Poseł tymczasem niderlandski w Paryżu, Baron R. Fagel, który tu ciągle przebywa, jest gotowy powrócić zaraz po nadejściu z upragnieniem wyglądanéj wiadomości z Londynu do stolicy Francyi i tam ważny swój urząd objąć.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 1. Kwietnia.

Jeszcze i z innych okolic Węgier nadchodzą teraz doniesienia o straszliwych klęskach, przez ostatnie wystąpienie Dunaju sprawionych. Dwa miasteczka, Majorlinz i Aporka woda całkiem uniosła, w innych większa część domów zapadła. W Gran, gdzie liczba domów 853 wynosi, 616 się zawaliło a 89 mocno uszkodzonych zostało.

Włochy.

Z Messyny, dnia 15. Marca.

(*Gaz. Powsz.*) — Wczoraj zawinął tu niespodzianie N. Król na statku parowym „Wenefrede" z Neapolu i wylądował w śród radośnych okrzyków ludu tłumnie na nadbrzeżach zgromadzonego. Wszystkich umysły z ciekawością wyglądają tego, co teraz nastąpi. Najpodobniejszą do prawdy, że monarcha wykonanie niektórych głównych postanowień w administracyi Sycylii przez imponującą powagę osobistéj obecności swojéj chce ułatwić. Być może, że konskrypcyą teraz obwieszczą. Z tąd N. Pan uda się do Syrakuz, a potém do Palermo.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 7. Marca.

(*Journal de Smyrne.*) — Od kilku dni odbywają się w Dywanie ciągłe narady, na których Ministrowie i pierwsi z pomiędzy Baszów są przytomni i na których chodzi o ważne wkrótce nastąpić mające reformy administracyjne. Już ułożono ogólny projekt do całkowitéj zmiany dotychczasowego sposobu rządzenia. Ponieważ wszelako wiele dla Turków zupełnie nowych zawiera myśli, doświadczać go więc chcą dopiero na małéj stopie i wybrano w téj mierze wyspę Cyprus; jeżeli się tam pokaże, że skutki oczekiwaniom odpowiadają, zmiana ta zostanie powszechnie zaprowadzoną. Sądzą, że obecna administracyja na wyspie Samos, powierzona, jak wiadomo, Phanariotowi, Xięciu Vogorides, główne podała zarysy do wspomnionego projektu. Chcą oraz powtórnie nad tém się naradzać, jakby przedajności urzędników zaradzić i stałe pensye powszechnie zaprowadzić można. Reforma ta połączona wprawdzie z wielą trudnościami, ale z czasem jednak przystęp znajdzie. — Znaczne uzbrajania Ibrahima Baszy w Syryi spowodowały Portę do wysłania ostatniémi czasy wielkich wzmocnień do Azyi. Dopiero przeszłego tygodnia transport 50 dział z mnóstwem wozów i amunicyi, w towarzystwie dwuch pruskich oficerów kapitana Mühlbacha i Barona Moltke, do Kurdystanu się udał. — W tych dniach runęła pogłoska, że Kurdy znowu się zbuntowali, aby (jak powiadają) pomścić się śmierci Revenduza Beja. Wszakże pogłoska ta tém mniéj na wiarę zasługuje, ponieważ teraz prawie udowodnioną rzeczą, że Porta w zamordowaniu tego naczelnika żadnego zgoła nie miała udziału, że owszem czyn ten kilku fanatycznym Kurdom, obwiniającym go o zdradę, przypisać należy. — Nadzieja, którą się cieszono, że najstarszy (teraz jedyny) syn Sułtana wkrótce zupełnie zdrowie odzyska, nie ziściła się jeszcze, lubo młody Xiążę nie ma być więcéj w niebezpieczeństwie życia; odbyła się onegdaj narada doktorów w obecności Sułtana, który lekarzom wdzięczność swoję wynurzył i ich hojnie obdarzył. — Dzisiaj nareszcie fregatta „Surié“ z Kapitana-Bejem w towarzystwie statka rządowego tunetańskiego do Tunis się puściła, aby nowego Beja w urzędzie potwierdzić. — Zeszłego piątku Sułtan incognito wspaniały statek parowy „Phocéen“ który kupnem nabył, osobiście zwiedził. Pogłoska o podróży J. Wysokości do głównych wysp Archipelagu ciągle się utrzymuje. — Syn admirała angielskiego Lee przybył tu ostatniémi czasy, aby usługi swoje Sułtanowi bezpłatnie ofiarować. Umieszczono go natychmiast jako adjutanta przy W. admirale Achmecie Baszy.

Z Smyrny, dn. 15. Marca.

Dzisiejszy Journal w braku innych wiadomości, obszerny zawiera rozumujący artykuł o planach zrzędnych Mehmeda Alego, w którym mocarstwom wielkim daje radę, aby Wicekróla niebawem i z energią do rozbrojenia wezwały, poczém i W. Porta z swéj strony uzbrajań wszelkich zaprzestanie. W śród obecnych okoliczności, kiedy obie armie prawie w szyku bojowym naprzeciw siebie stoją, jeden wystrzał dany przez porywczego mógłby groźną i stanowczą wojnę zapalić.

Stany zjednoczone północnéj Ameryki.

Ze złożonego Kongresowi Stanów Zjednoczonych wykazu wydatków, jakie dotąd zrządziła wojna w Florydzie, okazuje się, że te w niespełna 2 latach wynosiły 10,120,000 dolarów. Seminolowie liczą 2000 dusz, a odjąwszy od tego dzieci, kobiety i starców, tedy pozostaje tylko 950 wojowników, z których zatem każdy kosztuje już Stany Zjednoczone 15,000 dolarów. P. Buren, Prezes Stanów Zjednoczonych, nic o tym przedmiocie nie wspomniał w ostatnich dwóch poselstwach swoich.

Oblężenie i zdobycie Konstantyny, nawet podbicie całéj Rejencyi Algierskiéj przez Francuzów, mniéj było trudnem niż podbicie 700 do 800 dzikich ludzi w Florydzie. Przyczyną tego jest trudność dosiągnienia ich w bagnach i rozległych krzewach, oraz walczenia sposobem im właściwym i niebezpiecznym. Wojownicy tego dzikiego i szlachetnego ludu tak się wyrażają w swoich przemowach do bladych twarzy: „Manitulin, wielki duch, nadał nam i ojcom naszym te piękne knieje, te wspaniałe rybo-dajne strumienie. Są one własnością czerwonych ludzi. Tu w tych lasach spoczywają w pokoju kości naszych ojców. Ziemia ta jest święta, my ją krwią naszą użyźniemy. Wielki duch na naszéj stronie walczyć będzie, a jeźli to nie nastąpi, umieści nas w lepszym kraju, gdzie nie masz twarzy białych, gdzie jeleni, ptaków i ryb jest wielka obfitość, i gdzie skalpy (skóry głowie) białych twarzy dowodzą męztwa czerwonych ludzi. Nie! my nigdy nie opuścimy naszych rodzin, naszych lasów i dziczyzny. Będziemy za nie walczyć.“ W ostatniéj bitwie powiercili dziury w drzewach lub stawali za szańcami z liści palmowych, i tym sposobem dobrze nieprzyjaciela na cel brali, samych siebie nie narażając.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Russocin w powiecie Szremskim, oszacowane na 32,963 tal. 10 sgr.

9 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 19. Lipca 1838.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako to:

1) Xawery, Ignacy i Maxymilian rodzeństwo Koszutscy, na teraz sukcessorów ich;
2) Joanna z Korytowskich, Karola Krzyżanowskiego małżonka, na teraz sukcessorów téjże;
3) Stanisław i Rozalia małżonków Benda, na teraz sukcessorów ich;
4) Ur. Xawer Jonemann Radzca Kommissyjny sprawiedliwości, na teraz sukcessorów tegoż;
5) Felix Topiński, na teraz sukcessorów tegoż;
6) Jozef Molinski dzierzawca;
7) Berlach kupiec, na teraz sukcessorów tegoż;
8) Paweł Reisiger kupiec, na teraz sukcessorów tegoż;
9) Handel kupców Horna et Freudenreicha;
10) Wojciech Lutomski, na teraz sukcessorów tegoż;
11) sukcessorów Pawła Miaskowskiego;
12) sukcessorów Ignacego Jarosz, kassyera regencyjnego i
13) sukcessorów Ludwika Zychlińskiego z Gołuszyna,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 29. Listopada 1837.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Główny Ziemiański w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Xiąża Hrab. Maltzahn należące, w powiecie szremskim położone, oszacowane sądownie na 58,141 Tal. 23 sgr. 2 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być w terminie do dalszéj licytacyi na

dniu 28. m. Maja 1838.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 28. Lutego 1838.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Rybowo w powiecie Wągrowieckim położona, otaxowana sądownie na 16,348 tal. 11 sgr. 11 fen., sprzedaną być ma w terminie na

dzień 24. Lipca 1838. r.

zrana o godzinie 9téj w sali posiedzeń sądowych wyznaczonym. Taxa, wyciąg hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze. Z pobytu niewiadomi wierzyciele:

a) spadkobiercy na dniu 5. Listopada 1806. r. zmarłéj ś. p. Antoniny z Gembartów, małżonki ś. p. Józefa Wołowskiego;
b) sukcessorowie na dniu 14. Kwietnia 1808. r. zmarłego ś. p. Stanisława Ulatowskiego;
c) spadkobiercy na dniu 30. Marca 1791. r. zmarłéj ś. p. Eufrozyny z Ulatowskich 1mo voto Mostowskiéj, powtórnie zamężnéj Budziczewskiéj lub Budziszewskiéj;
d) sukcessorowie na dniu 27. Lutego 1832. r. zmarłéj ś. p. Jozefaty z Ulatowskich małżonki Ludwika Szypowskiego;
e) Maryanna z Ulatowskich Wierzbińska lub jéj spadkobiercy;
f) sukcessorowie na dniu 17. Grudnia 1808. r. zmarłéj Katarzyny z Ulatowskich małżonki Ur. Jana Wierzbickiego;
g) Zofia i Kunegunda rodzeństwo Ulatowscy i spadkobiercy na dniu 2. Września 1811. r. zmarłéj ś. p. Dominiki Ulatowskiéj,

na ten termin zapozywają się publicznie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Morakowo w Wągrowieckim powiecie położona, sądownie na 17,285 tal. 24 sgr. otaxowana, sprzedaną być ma w terminie na

dzień 25. Lipca 1838. r.

przed południem o godzinie 9téj w sali posiedzeń sądowych wyznaczonym.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze. Wszyscy niewiadomi realni wierzyciele wzywają się publicznie, aby się najdaléj w tym terminie pod uniknieniem prekluzyi zgłosili.
